

Janina Kowalska weszła do łazienki. Była to gimbuska z filetowymi włosami, ubrana w czarną bluzę i w czarne trampki.

Dobrze wiedziała, co ma zrobić, ażeby wykonać japońskie zaklęcie.

Trzeba było wejść do szkolnej toalety znajdującej się na trzecim piętrze, podejść do drzwi od trzeciego kibla i zapukać w nie trzy razy. A więc wszystko opierało się na liczbie trzy. Nie było to łatwe, z jednego prostego powodu. Mianowicie szkoła we wsi Kości Wielkie ma tylko jedno piętro.

Kowalska nie była jednak w ciemną bitą. Obeszła cały problem ze strategią na mistrzowskim poziomie Jarosława Kaczyńskiego. Dla samej siebie zmieniła numerację pięter. Teraz piwnica to było pierwsze, dawny panter drugie, a to, gdzie była teraz już trzecie. Przecież w magii najważniejsze jest to, w co wierzymy.

Po wykonaniu całej czynności wypowiedziała zaklęcie:

- Honako, jesteś tam?

Nie minęła chwila od zapukania i zadania pytania, a czar się spełnił. Zza drzwi wydobyła się odpowiedź:

- Tak, jak otworzysz, to mnie ujrzysz.

Janina więc otworzyła drzwi i zobaczyła, że na kiblu pojawiła się śliczna (choć trochę wychudzona) Japonczka w szkolnym mundurku (takim ze stójką). Była to właśnie wzywana Hanako, kiblowy demon.

Kowalska z podniecenia zaczęła podskakiwać, krzycząc przy tym:

- Zajebiście; udało się! Hanako, kwiat-dziecko, to naprawdę jesteś ty! Wiedziałam, że uda mi się ciebie przywołać!

Tymczasem Japonka milcząc wpatrywała się w Polkę, swoimi czarnymi oczyma; w jej spojrzeniu była jakaś groza i tajemniczość.

W końcu przełamała ciszę pytając:

- Kim jesteś europejko, która mnie wezwwała? Podaj swe imię i nazwisko.

Głos był powolny, chichy i melodyjny; niczym spokojna piosenka.

- Nazywam się Janina Kowalska. - Odpowiedź była bardzo prosta.

- Kowalska! Chyba Kowalski? - Hanako była zdziwiona.

- Może być i Kowalski!

- Nazwisko amerykańskie – Japonka lekko spuściła wzrok – a więc jestem u wujka Sama.

Te słowa zszokowały Janinę.

Nastolatka złapała się za głowę i jęknęła:

- Ależ jesteś w Polsce, a dokładnie w Kościach Wielkich!

Hanako znów podniosła wzrok do góry.

- Ale masz takie niepolskie nazwisko. Kończące się na ski. Polskie nazwiska to Chopin, Wojtyła, Kopernik, Bronson. Rozumiem, że pewnie jesteś potomkiem imigrantów, czy uchodźców z USA.

Janina nie chciała z tym polemizować.

Za to Hanako mówiła dalej:

- A tak właściwie, to o Polsce wiem bardzo mało.

- No, ale mówisz po polsku.

- Eee tam – japoński demon skrzywił się z małym uśmiechem - ja mówię w każdym języku, w jakim porozumiewa się ten, co mnie wezwał. Nawet nie muszę wiedzieć, co to za język.

- Ja natomiast jestem wielką fanką Japonii – mieszkanka Kości Wielkich była w siódmym niebie – czytam mangi, oglądam anime, grywam w japońskie gry komputerowe, jadałbym sushi, gdyby tylko u nas na wsi było! Tylko, że wiesz, my tutaj mamy tylko polską wiochę! Nie ma takich fajnych demonów z kraju kwitnącej wiśni jak ty. Jedynie takie prowincjonalne dziadersy jak topielec, południce, latawce, wilkołaki i Baba Jaga. Ale te polskie nazwy pewnie nic ci nie mówią. Jedyny powiew zagraniczny to ufo, ale ono rzadko przylatuje. Kości Wielkie to najbardziej obciachowe zadupie pod słońcem.

- Oj nie marudź tak – Hanako próbowała ją uspokoić - wszędzie można znaleźć coś fajnego. Skoro przyciągacie ufo, to nie jest u was tak źle.

- Dzięki za wsparcie. Fajna jesteś. Ale zmieniając temat, to jak zginęłaś? Słyszałam różne wersje. Że jesteś ofiarą wojennych bombardowań, że zginęłaś w wypadku samochodowym, oraz że ktoś ciebie zabił.

Śmiech Japonki był odpowiedzią przeczącą na wszystkie te wersje.

- Sprawa była dużo bardziej banalna – zaczęła wyjaśniać.- U nas w szkole czyściliśmy łazienkę. W pewnym momencie postanowiłam sprawdzić, czy płyn do czyszczenia kibla jest smaczny i skosztowałam go. Okazał się smaczny, ale i zabójczy. Na swój sposób fajna śmierć. Od tego czasu straszę w japońskich łazienkach szkolnych. Jestem bardzo pożyteczna, gdyż tylko ja jedna pilnuję, czy młodzież utrzymuje tam porządek?

To były słowa pełne mądrości. Okazywały one społeczną rolę Hanako. To jest właśnie różnica pomiędzy Polską a Japonią. U nas demony tylko robią szkody, a u nich nawet one działają dla dobra społeczeństwa.

Janina słuchała tego z podziwem, ale też zainteresowaniem. Nieśmiało spytała:

- Masz monopol na obronę kibli? Nie ma innej istoty?

- W dzisiejszych czasach to już nie ma. Kiedyś było inaczej, mieliśmy swoje małe bóstwa broniące łazienek. W domach, czy w toaletach publicznych składało się im ofiary, żeby gówno dobrze się spuszczało i żeby nie było bakterii. Ale po drugiej wojnie światowej, to zrobiła się u nas westernizacja i idąca za nią laicyzacja, i sintoistyczne bóstwa odeszły wraz z całym dawnym krajem. W pewnym sensie ja je zastąpiłam.

Kowalska zarumieniła się i powiedziała:

- Te wasze bóstwa opiekuńcze to przypominają mi nasze krasnoludki. Ksiądz proboszcz surowo zabrania składać im ofiarę.

- Dlatego też u nas w Japonii kiedyś się księży zabijało. To były piękne czasy, kiedy jeszcze sintoizm i buddyzm coś dla ludzi znaczyły.

Miłą rozmowę przerwał dzwonek na lekcję.

- Muszę już iść – powiedział Polka – teraz będę miała chemię. Dzisiaj ma być nauka jak zrobić wywar z cykuty.

- Spoko, fajnie było cię poznać. Możemy się zaprzyjaźnić na Facebooku i instagramie.

- Ok, tylko napisz mi swoje dane na srajtaśmie.

Marek Adam Grabowski

Warszawa 2021

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelkiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

Marek Adam Grabowski, dodano 11.10.2021 21:17

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.